NASZ PRZYJACIEL

BEZPŁATNY, NIEDZIELNY DODATEK DO „GŁOSU POMORZA"

Nr 12 — **Wąbrzeźno,** dnia 29 maja 1938 r. — Rok 20

6 niedz. po zmartwychwstaniu Pańskiem

LEKCJA

z pierwszego listu św. Piotra, rozdz. 4, w. 7—11.

Najmilsi! Roztropni bądźcie i czuwajcie w modlitwach, a nadewszystko miejcie ustawiczną miłość jedni ku drugim, bo miłość zakrywa wielkość grzechów Goście radzi przyjmujcie jedni drugich bez szemrania. Każdy, jako wziął łaskę, usługując ją jeden drugiemu, jako dobrzy szafarze rozlicznej łaski Bożej. Jeśli który mówi, jako mowy Boże; Jeśli który posługuje, jako z siły, której Bóg dodawa, aby we wszem był pochwalon przez Jezusa Chrystusa, któremu jest chwała i panowanie na wieki wieków.

EWANGELJA

św. Jana rozdz. 15, wiersz 26—27; rozdz. 16, wiersz 1—4.

Onego czasu rzekł Jezus do Swoich uczniów: Gdy przyjdzie pocieszyciel, którego Ja wam poślę od Ojca, Duch prawdy, który od Ojca pochodzi: on o Mnie świadectwo dawać będzie. I wy świadectwo wydawać będziecie, bo ze mną od początku jesteście. Tom wam powiedział, abyście się nie gorszyli. Wyłączą was z bóżnic; ale idzie godzina, że wszelki, który was zabija, mniemać będzie, że czyni posługę Bogu. A to wam uczynią, iż nie znają Ojca, ani Mnie. Alem to wam powiedział, abyście, gdy godzina przyjdzie, wspomnieli na to, że Ja wam powiedział.

Nauka

Jak dał świadectwo Duch św. o Chrystusie?

Zdał on im świadectwo. 1. Przekonywując Apostołów, a przez Apostołów wiernych o Bóstwie Chrystusowem. 2. Dając tak Apostołom, jako i pierwszym Chrześcijanom dar czynienia cudów, prorokowania i przemawiania różnemi językami, przez co świadczył, że osoba i nauka Chrystusa jest rzeczywiście Boską. 3. Swą pociechą dodawał im męstwa i siły udowodnienia swej wiary w Chrystusa przez to, że



znosili za niego wszystkie męki, a nawet i śmierć i krwią swoją zdawali świadectwo o Chrystusie.

Jak dawali Apostołowie świadectwo o Chrystusie?

1. Począwszy od Zielonych Świąt rozeszli się na wsze strony i głosili światu, że Pan Jezus jest prawdziwym Bogiem i obiecanym Mesyaszem. 2. Stwierdzali własną wiarę w Chrystusa życiem świątobliwem i mężnem znoszeniem wszelakich mąk, a nawet śmierci. 3. Okazywali Boskość swych nauk i kazań cudami i rozlicznymi znakami.

I na nas ciąży obowiązek dawania świadectwa, że Chrystus jest Bogiem, Panem, Zbawicielem i sędzią naszym. Sam Jezus mówi: Wszelki, który mnie wyzna przed ludźmi, wyznam go ja też przed Ojcem Moim, który jest w niebiesiech; a któryby się Mnie zaprzał przed ludźmi, zaprzę się go i Ja przed Ojcem Moim". (Mat.. 10, 33). My zaś dajemy świadectwo o Chrystusie i wyznajemy Go wobec świata wiarą w Niego i życiem prawdziwie chrześcijańskiem. Zapieramy Go się nietylko przez niewiarę i dawanie posłuchu fałszywym naukom, ale i przez grzeszenie niechrześcijańskie życie.

Zmysł naśladownictwa u kwiatów

Niezbadane tajemnice storczyków

Storczyki są najbardziej tajemniczymi roślinami na świecie, liczne ich właściwości pozostają do dziś niezbadane, na razie osiągnięto jedynie możność hodowania ich z nasion, co do roku 1846, nawet 1897 uważano za niemożliwe.

Pierwszym, któremu udało się wyhodować orchideę z nasienia, był ogrodnik angielski Domini, ale opracowany przez niego przepis został skradziony, wskutek czego na długi czas ustała znowu możność sztucznego hodowania storczyków. W roku 1897 zajął się tym zagadnieniem słynny botanik francuski Bernard i odkrył, że do kiełkowania nasion storczyków niezbędny jest pewien miskropijny grzybek, który zaszczepiony na nasieniu sam wprawdzie obumiera, ale skłania je do wypuszczenia kiełków. W ten sposób ujawniono pierwszą tajemnicę tych niezwykłych kwiatów.

Bernard doprowadził do kiełkowania nasiona sześćdziesięciu przeszło różnych grzybów, gdyż nasienie każdego gatunku reaguje tylko na pewną odmianę grzybka. Ponieważ zaś znamy przeszło tysiąc odmian storczyków dużo jeszcze czasu upłynie, zanim wszystkie będzie można hodować sztucznie. Wyhodowanie kwiatu z nasienia trwa zresztą aż szesnaście miesięcy.

Niezbadaną natomiast tajemnicę orchidei stanowi jej zmysł naśladownictwa. Kwiat ten nie posiada ani własnego kształtu ani zapachu, lecz naśladuje zawsze otoczenie. Jeżeli rośnie w pobliżu rozkładających się zwłok, cuchnie jak one, skoro zaś w otoczeniu fiołków, to nabiera ich zapachu. Istnieją storczyki o odurzającej woni jaśminu, o zapachu róż, anyżku lub krezotu. Są także i takie, które pozwalają sobie na dowcipne igraszki z ludźmi. Skoro do takiej rośliny zbliży się Malajczyk wydaje ona zapach anyżu, gdy podejdzie Murzyn zmienia woń swoją na kreozotową, biały wreszcie człowiek wywołuje u niej zapach jaśminu. Przyczyna tego jest absolutnie nieznana, ale niektóre orchidee inaczej w południe, a jeszcze inaczej wieczorem. Zmianom tym zresztą ulegają jedynie w swej podzwrotkowej ojczyźnie.

Kształty storczyków są także bardzo różne. Należące do tej samej rodziny mają raz płatki podobne do skrzydeł motyli, to znów do chrabąszczów lub owoców rosnących w lesie dziewiczym. Tubylcy Brazylii, głównej ojczyzny dzikich storczyków, utrzymują, że roślina ta może naśladować każdy kształt, jaki „zobaczy" wśród pierwotnej przyrody. Botanicy są niekiedy skłonni do przyznania im słuszności, dokonywano bowiem doświadczeń i okazało się, że orchidea przystosowuje się dość szybko do pokazanego jej wzoru.

Nic dziwnego, że dokoła tych kwiatów powstały najbardziej niesamowite legendy. Badacz Hauck, który lata całe spędził na poszukiwaniu storczyków w lasach nad brzegami Orinoko, utrzymunje niewzruszenie, że mogą one naśladować nawet barwy. Twierdzenie jego odnosi się do jednego gatunku zwanego Coelgyne Asperata. Hauck znalazł orchideę tego rodzaju w lesie dziewiczym i chiał ją zerwać, gdyż podobała mu się jej ciemno błękitna barwa, pod drzewem jednak, na którym rosła, ukryli się Indianie i napadli na Haucka oraz jego towarzyszy. Wywiązała się walka i podczas niej jeden Indianin wspiął się na drzewa, z którego pnia wyrastała orchidea, otrzymał postrzał i zaczął krwawić, barwiąc drzewo na czerwono. Hauck po czterech dniach przyszedł znowu na to miejsce i stwierdził, że płatki storczyka przybrały kolor ciemno-czerwony, zachowując tylko na końcach dawną barwę błękitną.

Jak zachować wieczną młodość

W miesięczniku francuskim „Notre beaute" wypowiada się na ten temat Mistinguet. Jest chyba kompetentna, bo ma 65 lat, a dotąd czaruje gibkością, wdziękiem i — młodością. Tak jest: młodością. Jak ona to robi?

Mistinguett, urodzona w biednej rodzinie mieszczańskiej, zaczęła karierę artystyczną w 30-ym roku życia. I zwykła, przeciętna, starsza panna, nazwiskiem Jeanne Gourgeois, zyskała z miejsca niebywałe powodzenie.

„Ażeby mieć szczęście — pisze Mistinguett — trzeba mieć rozum i serce. Jak kto tego nie ma, niech będzie dosyć inteligentny, żeby się oto postarać. Trzeba się zdobyć na wolę i trening w tym kierunku.

W żadnym wypadku nie należy poddawać się zwątpieniu. Nigdy nie opowiadać nikomu o swoich zmartwieniach, bo to nikogo nie obchodzi. Zawsze się uśmiechać.

Trzecia rada: nie traktować lekko swojego zdrowia fizycznego.

Tak więc: rozum i serce, dobry nastrój i zdrowie".

Bagatela! Ale jak to osiągnąć? Mistinguett wskazuje na swój tryb życia. Kosmetyków prawie nie używa, natomiast pielęgnuje włosy. Dwa razy na dzień kąpie się w wodzie z otrąbkami, co nadaje jej skórze aksamitną elastyczność. Temperatura wody nie przekracza nigdy 37 stopni, t. j. temperatury ciała ludzkiego. Przed kąpielą, Mistinguett gimnastykuje się i poddaje masażowi. Latem, na wsi, trenuje się w biegu i 30 razy obiega wokół ogrodu, otaczającego jej willę. Przed śniadaniem ćwiczy się w tańcu przy dźwiękach patefonu. W ogóle jest wielką zwolenniczką gimnastyki: „Jestem tego zdania — pisze — że tylko przy gimnastyce można zachować świeżość, młodość i młodzieńczą linię. Chroni nas ona od przedwczesnych zmarszczek i bolesnej apatii". Jeżeli kto ma dobry apetyt, niech się nie głodzi, ale niech za to nie zaniedbuje gimnastyki.

Sama Mistinguett lubi sobie podjeść. „Dziś na przykład — mówi — zjadłam na śniadanie trzy sardynki z cytryną, smażone na maśle, pół pieczonego kurczęcia z groszkiem, a na deser — trzy kawałki ananasa z cukrem. Lubię smaczne rzeczy! Ale unikam jedzenia na noc. Jeżeli z jakichkolwiek przyczyn nie mogłam pogimnastykować się w dzień, to na noc biorę gazową wannę z jodem, bo to usuwa zbyteczny tłuszcz".

W ten sposób 65-letnia patronka młodych starszych 20-go wieku propaguje ruch, jako środek na wszystko, a przede wszystkim — starość. Ruch — to życie. Sama, w 65-tą rocznicę urodzin, zrobiła większy raid konny z kilku karkołomnymi skokami.

Cały program Mistinguet nie jest skomplikowany. „Chętnie — powiada — wypowiedziała bym wojnę na śmierć i życie tym kobietom, które zestarzały się z własnej winy i przedwcześnie wyglądają na starowinki. Kobieta, nie długo, będzie długo budziła wśród otoczenia zachwyt i zawiść".

Cóż! Kwestia tylko, czy gdyby 35 lat temu nie było uśmiechnęło się do Mistinguett szczęście, czy mogła by dzisiaj prowadzić tak higieniczne życie i czy była by dotąd taka wdzięczna i młoda?

Stulecie... goryla

Goryla, największego przedstawiciela rodziny małp, znamy od zaledwie stu lat. Został on odkryty dopiero w roku 1838, lub jak twierdzą niektórzy uczeni, ponownie odkryty, gdyż znali go podobno starożytni, — którzy umieślili go wśród demonów Hadesu. Pierwsze wiarogodne wiadomości o gorylu pochodzą od podróżnika angielskiego Wilsona, — który go odkrył w lasach dziewiczych Gwinei. Wilson sądził zrazu, iż chodzi w tym wypadku o szczególnie duży okaz szympansa, dopiero czaszka, którą mu okazali krajowcy, zdradziła mu, iż natknął się na zupełnie nowy gatunek małp. Wilson, oczytany w klasykach starożytnych, nazwał nową małpę „gorylem" według nazwy afrykańskiego potwora leśnego, zachodzącego w dziełku kartagińskiego Hannona.

Przez dłuższy czas krążyły o gorylu najfantastyczniejsze opowieści. Puścił je w świat podróżnik francuski du Chaillu, którego pewien wydawca paryski wysłał do Afryki z poleceniem napisania „sensacyjnej" książki o nowoodkrytym gorylu. Du Chaillu uczynił zadość temu życzeniu. — Pierwszego żywego goryla posiadała w roku 1861 menażera Amerykanina Wombwella. Drugi żywy egzemplarz zdobyło w roku 1872 akwarium berlińskie. Zwierzęta te jednakże żyły w niewoli tylko bardzo krótko. — Na wybrzeżu Gwinei goryl jest obecnie wytępiony, można go jednak spotkać w głębi lasów dziewiczych, największe zaś skupisko goryli znajduje się w specjalnym rezerwacie w Kongo, gdzie w nieskrępowanej wolności żyje pod osłoną prawa około 10 000 sztuk.

Niespodzianki w odbiorze radiowym

Radiosłuchacz, interesujący się specjalnie odbiorem na falach krótkich, zauważył pewnie, że uległ on w ostatnich czasach znacznym zmianom. Należy to przypisać plamom na słońcu, występującym co kilka lat, w roku 1938 występującym bardzo silnie. Plamy słoneczne wywierają bardzo dodatni wpływ na odbiór stacyj krótkofalowych, tak, że obecnie można słuchać audycyj, które dla posiadaczy przeciętnych odborników były niedostępne.

M. in. bardzo dobry odbiór daje stacja argentyńska L. S Y. Transradio Buenos Aires, pracująca na fali 16,56, która nadaje kilka razy dziennie w odstępach 10-minutowych komunikaty, kolejno w 5 językach. Odbiór tej stacji niczym się nie różni od odbioru potężnych nadajników europejskich.

Można również obecnie uzyskać odbiór całego szeregu egzotycznych stacyj, jak np. Tokio i Bendoeng. Tokio rozpoczyna swe audycje hymnem narodowym, a zapowiedzi podaje w językach europejskich. Bandoeng Batavia nadaje na fali 29,24, rozpoczynając o godz. 23 czasu środkowo-europejskiego od gimnastyki porannej.

Największą niespodzianką jest jednak odbiór krótkofalówek północno-amerykańskich Wayne na fali 13,99 m. między 1—2 godziną czasu środkowoeuropejskiego, Bound Brook (New York) na fali 16,87 m. od godz. 2—23 według czasu środkowo-europejskiego oraz Pittsburg i Schenectady na fali 19 m. Odbiór tych stacyj jest lepszy i silniejszy od odbioru stacyj europejskich na falach średnich. Należy zaznaczyć, że programy stacyj północno-amerykańskich są bardzo ciekawe i składają się z interesujących reportaży i wykładów, wygłaszanych w językach niemieckim, francuskim, włoskim i holenderskim. Również i odbiór europejskich stacyj krótkofalowych, jak Daventry, Radio Colonial, Lizbona, Praga itd. obecnie jest znaczne lepsze. Wobec zbliżającej się letniej pory roku można będzie z powodzeniem korzystać z zakresu krótkofalowego, który jest znacznie mniej zależny od przeszkód atmosferycznych, niż zakres długo i średniofalowy.

Pierwsza loteria dobroczynna

Loteria uchodzi za wymysł bardzo dawny, niektórzy utrzymują, że była znana już pierwotnym ludom europejskim. Jednakowóż badacz francuski Karol Florange ustalił, że pierwsza loteria dobroczynna, oparta na zasadach podobnych do dzisiejszych, została zorganizowana za panowania Ludwika XIV przez księżnę burgundzką.

Ludność Wersalu cierpiała około r. 1700 wielką nędzę. Przebywająca na dworze królewskim księżna burgudzka postanowiła przyjść jej z pomocą i obmyśliła plan loterii, zbliżony do tego, na którym do dziś dnia opiera się francuska loteria państwowa. Nadworny drukarz Franciszek Muguet wydrukował losy, które sprzedawano uczestnikom loterii. Reklamowano ją bardzo mocno i obliczono wpływ z niej na sumę dwudziestu tysięcy luidorów. Ostatecznie wyniósł on jednak tylko 18 tysięcy. Dziesięć procent zysku przeznaczono na ubogich Wersalu. Główna wygrana wynosiła cztery tysiące luidorów, co odpowiadało nominalnej wartości ośmiuset tysięcy franków, obecnych przy znacznie większej sile kupna. Poza tym były dwie wygrane po 1.500 luidorów, dwie po tysiąc, pięć po 500 i wiele mniejszych. Losy cieszyły się wielkim popytem, w pałacu królewskim urządzono kilka punktów ich sprzedaży. Numery wyciągała sama księżna w obecności króla.

Bal w kościele

Oryginalny zwyczaj w wiosce francuskiej

Turyści zwiedzający Francję mieli możność oglądania przed kilku dniami niezwykłego widowiska: balu w kościele w obecności duchowieństwa. Osobliwy ten zwyczaj, datujący się od roku 1350, obchodzony jest corocznie w wiosce Bargeole na pamiątkę św. Marcelego, wygnanego przez króla Wizygotów i zmarłego w pobliżu tej wioski.

W pierwszej połowie 16-go wieku znaleziono szczątki zmarłego biskupa. Dwie wioski walczyły z sobą o prawo do relikwii Opsse i Bargeolo. Spór rozsądzić miał książę Prowincji.

Ponieważ jednak książę zwlekał z rozstrzygnięciem, mieszkańcy Bargeole postanowili zawładnąć siłą zwłokami świętego. Oblegli klasztor i po zdobyciu go, zabrawszy trumnę ze zwłokami przenieśli ją do swej wsi. Po drodze uroczysta procesja spotkała się z grupą rozweselonych młodych chłopców i dziewcząt, którzy zabiwszy byka, zabierali się do upieczenia go. Młodzież połączyła się z procesją. Tymczasem w Bargeole z niecierpliwością oczekiwano rezultatów ekspedycji.

Na widok nadchodzącej procesji z trumną biskupa, mieszkańców wioski ogarnął niebywały entuzjazm. Po wniesieniu relikwii do kościoła, rozpoczęto radosne pląsy, śpiewające i wiwatując.

Od tej pory na pamiątkę tego zdarzenia w kościele tym odbywa się doroczny bal, a szczątki św. Marcelego obnoszone są uroczyście wokół kościoła.

Różdżkarz poszukuje szczątków Casanowy

Słynny awanturnik i uwodziciel kobiet, który grasował w licznych stolicach europejskich w drugiej połowie 19-go wieku Casanowa, osiedlił się — jak wiadomo — w podeszłych już latach w Czechach, na zamku Dux, i tam dokonał żywota. Został pochowany na cmentarzu położonym w pobliżu zamku. Ale nikt nie dbał o konserwację tego grobu. To też już w kilkanaście lat po jego śmierci nikt nie mógł dokładnie określić miejsca, gdzie spoczywają jego szczątki.

Obecnie wiadomo jedynie, że w tym miejscu istniał kiedyś cmentarz, bowiem od czasu do czasu znajduje się tam trupie czaszki i piszczele. Mogiła słynnego awanturnika zrównana została z ziemią i nie pozostało po niej najmniejszego śladu nawet. To też sensację wywołało niedawno w całej Czechosłowacji oświadczenie znanego różdżkarza A. Richtera, iż zamierza on przy pomocy różdżki wszcząć poszukiwania i jest przekonany, że uda mu się odnaleźć szczątki doczesne Casanowy. Twierdzi on, że badał szczegółowo dzieje pogrzebu Casanowy i na tej podstawie uda mu się odnaleźć jego mogiły.

Różdżkarz zamierza niezwykłe swe badania rozpocząć w najbliższym czasie, czeka jedynie na odpowiednią pogodę.

01049

Krwawiące serce narodu w górach Kaukazu

Gruzini są narodem, który z pośród ludów kaukazkich najbardziej aktywnie przejawiał w ostatnich czasach dążenia niepodległościowe. Gruzja bowiem przez dłuższy szereg wieków była państwem niezależnym i potężnym, osiągnąwszy wysoki stopień rozwoju nietylko społeczno - kulturalnego, ale i rozwoju politycznego. Najświetniejsze czasy dla Gruzji przypadają na jedenaste, dwunaste i trzynaste stulecie.

W Gruzji krzyżowały się wpływy Zachodu i Wschodu. Jednakże układ życia społeczno - politycznego nadał jej cechy zachodu. Despotyzm wschodni nie był Gruzji nigdy znany. Gruzini, pomimo gwałtownego temperamentu, są narodem łagodnym, kobiety cieszą się u nich szacunkiem. Życie szlachty przedstawiało dużo analogii z życiem naszej szlachty. Gruzini są wreszcie narodem wysoce poetycznym.

Nauskani przez wrogów zewnętrznych, w końcu osiemnastego wieku nawiązali Gruzini sojusz z Rosją, który zagwarantować miał ich niezależność. Jednak już na początku dziewiętnastego wieku Rosja podstępnie wbrew sojuszowi zawładnęła Gruzją, niszcząc niepodległość. Gruzini ulegli przemocy.

Panowanie rosyjskie dążyło do ich wynarodowienia, ale usiłowania te nie odniosły celu. Naród gruziński rozwijał się nietylko w Gruzji, lecz także na Zachodzie, a nowe prądy europejskie zawsze znajdowały dostęp do tego kraju na Kaukazie.

W ciasie pierwszej rewolucji rosyjskiej ruch polityczno - społeczny w Gruzji wzmógł się znacznie. Przyszła wojna światowa i znowu prądy niepodległościowe wzmogły się na siłach, aż wreszcie dnia 26 maja 1918 roku na gruzach caratu ogłsiła Gruzja swą niepodległość, stając się republiką demokratyczną. Rozpoczął się okres reform i cały naród cieszył się z wywalczonej wolności. Ta, mała kulturalna i demokratyczna Gruzja stała się wkrótce solą w oku bolszewickiej Rosji, która postanowiła zniszczyć niezależność młodej republiki. Bohaterska obrona ze strony tego dzielnego narodu nie zdołała przeciwstawić się skutecznie naciskowi wojsk bolszewickich i Gruzja dostała się w lutym 1921 roku ponownię w ręce odwiecznego wroga. W roku 1924 Gruzini jeszcze raz porwali za broń, ale znowu ulegli przewadaze sił bolszewickich.

Walka jednak nie jest skończona. System bolszewicki prędzej czy później upaść musi, a wówczas i dla Gruzji wybije godzina wolności. W czasie krótkiego istnienia Republiki Gruzńskiej naród ten wykazał dużo zmysłu politycznego i twórczości, żywotność zaś swoją wykazał w ciągu długich wieków. Więc wcześniej czy później naród gruziński odzyskać musi upragnioną wolność ojczyzny.

Ze światłem wiary ku wyzwoleniu

W ostatnim dniu maja 1938 roku mija 20 lat od tej historycznej chwili kiedy obecny Ojciec Święty, Pius XI, a wówczas Monsignor Achilles Ratti, kanonik kapituły watykańskiej i bibliotekarz słynnej biblioteki papieskiej — przybył do Warszawy w charakterze Wizytatora Apostolskiego.

Pamiętna to i historyczna data, bo wtedy nad krajem naszym, rozoranym pługiem krwawym wojny światowej, wschodziły pierwsze zlaski zorzy wolności. Krwawiły się jeszcze rany, dymiły zgliszcza, ziemia polska choć wyzwolenie było już bliskie — jęczała jeszcze pod obuchem okrutnej przemocy.

I w takiej to chwili przełomowej, w dobie naprężonej walki o wyzwolenie przybył do nas Monsignor Ratti, jako pierwszy przedstaawiciel zagranicy, jako reprezentant stolicy Apostolskiej, tego mocarstwa ducha, w którym Polska w chwilach nieszczęścia i zwątpienia zawsze szukała oparcia i otuchy.

Przybył do Polski mąż wielkiej miary indywidualność imponująca, organizator, jakiego w dziejach Kościoła w Polsce już dawno nie było. Zorientował się szybko w naszych stosunkach, przeniknął tajniki duszy polskiej, a poznawszy mocne i słabę strony katolicyzmu polskiego, wytknął mu już w zaraniu szerokie drogi dziejowego rozwoju.

Kiedy już nadeszło zmartwychwstanie Polski, ks. Ratti, późniejszy papież Pius XI opiekował się według sił i możności naszą odradzającą się państwowością, a kiedy fala czerwonego barbarzyństwa zalała ziemie polskie, nie opuścił nas jak inni dyplomaci zagranicy, ale zagrzewał serca polskie do rozpoczliwej walki o byt Ojczyzny i budził mocna wiarę w zwycięstwie.

Nie zapomniał też o Polsce ówczesnej Monsignor Ratti i wtedy, kiedy zasiadł na Stolicy Piotrowej, obejmując najwyższą godność na ziemi. Był i jest wielkim przyjacielem naszego państwa i narodu, tak że nawet Włosi nazwali go „Papieżem Polaków". To też serca polskie zawsze otaczać będą wielką czcią i wdzięcznością postać wielkodusznego Przyjaciela Polski na tronie apostolskim św. Piotra.

HUMOREK

Biedny robaczek.

Mały Kazio podziwia nową piękną jedwabną bluzkę swojej mamusi. Matka, która na każdym kroku poucza swego jedynaka, objaśnia mu, że nici jedwabie, z których jest zrobiona bluzka, pochodzą od „biednego robaczka".

Kazio na to odpowiada: „Ach tak! to znaczy od tatusia!"

Nie bądź próżna....

Matka do Elżuni — „Elżuniu nie powinnaś tak często stać przed lustrem, małe dziewczynki nie powinne być próżne.".

„Mamusiu — ja nie jestem próżną paterzę do lustra tylko dlatego, aby się przekonać, czy jeszcze jestem w tym miejscu".

Niewątpliwy dowód.

Wjednej z miejscowości pogranicznych szwajcarsko - niemieckich, letniczka, kupująca ser w sklepie, pyta: Czy jest to prawdziwy ser szwajcarski?

— Tak jest, proszę pani, mówi sprzedająca, został on przeszmuglowany przez granicę, a te dziury właśnie pochodzą od kul szwajcarskiej straży granicznej.

Książnica Kopernikańska w Toruniu